

Recenzje

Aneta Sokół

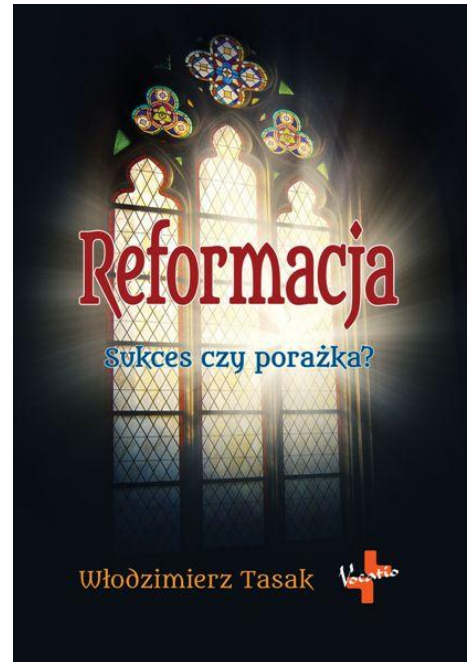
Włodzimierz Tasak, *Reformacja. Sukces czy porażka?*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2017, ss. 408.

W jubileuszowym Roku Reformacji ukazała się książka o prowokującym do zastanowienia i przemyślenia tytule: *Reformacja sukces czy porażka?* Włodzimierz Tasak zaznacza we wstępie, iż podjął tytułowy temat z punktu widzenia swojej protestanckiej tożsamości, ale nie w imię całkowitego potępienia czasów poprzedzających rok 1517 i gloryfikowania protestantyzmu; interesuje go raczej Reformacja w aspekcie procesu, zjawiska zaistniałego w określonych okolicznościach, można także dodać: Reformacja jako nieunikniona konsekwencja całego splotu procesów poprzedzających religijne wrzenie, które na zawsze zmieniło religijne oblicze Europy, z uwzględnieniem wcześniej rozpoczętych przemian społecznych, gospodarczych czy obyczajowych. Reformacja także jako siła sprawcza późniejszych wydarzeń, które po jej usankcjonowaniu stały się faktem, przebiegały zgodnie z własnym rytmem, chociaż być może zaistniałyby i bez Reformacji lub przebiegły zgoła inaczej... Tu autor wprowadza nas w prawdopodobne scenariusze, które mogłyby powstać z innego układu sił czy splotu interesów, z innych decyzji podejmowanych przez europejskich władców, sprzyjających i tych mniej sprzyjających protestanckim doktrynom. A gdyby odnowa Kościoła rozpoczęła się przed wystąpieniem Lutra? Gdyby niemieccy książęta nie byli chętni do udzielenia swego poparcia Reformatorowi? A gdyby wynalazek druku czy tezy o odpustach nie rozprzestrzeniły się tak szybko w niemal całej Europie? Pośród intrygujących pytań przebiega autorska narracja uświadamiając zapewne, że zrozumienie genezy wydarzeń i wynikających z nich konsekwencji może dopiero ukazać fenomen Reformacji jako splotu zjawisk wynikłych z Lutrowego pytania o istotę zbawienia człowieka.

Nie znajdziemy w prezentowanej książce uporządkowanego przebiegu faktów ani wykładu teologicznych doktryn, jest to raczej wnikliwe spojrzenie na przeszłość i autorska interpretacja historii, uwzględniająca wszystkich aktorów XVI-wiecznej sceny, czyli ciągu zdarzeń rozpoczętych wystąpieniem augustiańskiego zakonika poszukującego własnej drogi zbawienia, wittenberskiego wykładowcy, który w 1517 roku nie miał wszak zamiaru tworzyć nowego Kościoła, a uniwersyteckim zwyczajem chciał jedynie wszcząć ważną dysputę na temat odpustów, teologiczną dyskusję na temat sprzedaży czegoś, czego nie można kupić za żadną cenę, co przynależy do sfery ducha i w sferze duchowej powinno rozgrywać się pomiędzy człowiekiem a Bogiem.

W trzech częściach została przedstawiona Reformacja europejska wraz z jej skutkami oraz rodzima wersja wydarzeń rozgrywających się w XVI wieku na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W swojej autorskiej narracji Włodzimierz Tasak stawia pytania zachęcające do wnikliwszej niż tradycyjnie lektury: czy musiało dojść do Reformacji?, dlaczego doszło do niej w 1517 roku?, jak Reformacja zmieniła świat?, czy Reformacja uratowała Kościół Katolicki? Albo: czy Polska mogła stać się krajem protestanckim? Warto przyrzeć się odpowiedziom zgadzając się z autorem lub nie, przyjmując zaproponowaną argumentację lub jej zaprzeczając.

Czy musiało dojść do Reformacji? Autor rozpoczyna od uproszczonej, aczkolwiek powszechnie funkcjonującej diagnozy: „*Obraz czasów bezpośrednio poprzedzających wkroczenie na arenę dziejów Marcina Lutra, a później innych wielkich reformatorów – Ulricha Zwingliego, Jana Kalwina czy Johna Knoxa – który pojawia się w umyśle przeciętnego, niedociekliwego konsumenta historii, jest zwykle dość klarowny: kler żył niemoralnie, książęta Kościoła myśleli o kolejnych majątkach i tytułach, a pobożny lud cierpiał i tęsknił za kimś, kto go oświeci i poprowadzi ku prawdzie (...). To jednak historia ze szkolnej czytanki, gdzie wszystko musi być proste i łatwe (...), w świecie realnym jeszcze w 1517 roku nikt nie zdawał*



sobie sprawy z tego, co może się wydarzyć...” (s. 18-19). Genezy Reformacji szukać należy zdecydowanie wcześniej, właściwie na początku drogi...

Ecclesia semper reformanda (Kościół stale się reformujący) – okaże się, iż ta znana zwolennikom Lutra zasada pojawiła się w Kościele na długo przed nadanym jej przez Reformację znaczeniem. Wszak lokalne ośrodki wczesnego chrześcijaństwa – palestyński, syryjski czy rzymski kształtowały się odrębnie, w innych warunkach kulturowych, prowadząc do różnorodności ówczesnych naśladowców nauki Jezusa, różnorodności zwróconej ku judaizmowi lub hellenizmowi, preferującej większy rygorizm moralny lub otwartość na wpływy innych religii. Zatem powszechne przekonanie, że dopiero Marcin Luter zburzył jedność Kościoła mogłoby okazać się tezą nie w pełni prawdziwą? Dopiero od czasu Konstantyna Wielkiego następują próby ujednoczenia kształtujących się struktur kościelnych – religia trafia pod opiekę potężnego władcy, a Kościół bierze na siebie „*brzemie podpory tego wladztwa*”, co wyklucza pielęgnowanie dotychczasowej różnorodności. Odtąd Kościół miał pełnić rolę organizacji spajającej państwo, a nie „*lubującej się w całej gamie postaw, praktyk i wierzeń*”, jak podsumowuje ówczesną sytuację autor. Późniejszy Kościół zachodni nie różnił się od wschodniego w tym względzie; znamy wizerunek średniowiecznego Kościoła, który stał na straży swego wewnętrznego porządku, strzeżonego przez papieża, zarazem suwerennego władcę europejskiego mieniącego się namiestnikiem Chrystusa, ale roszczonego sobie prawo do zwierzchnictwa nad królami, uznającego za heretyka każdego, kto oddalał się od wyznaczonej linii dogmatycznej.

I dalej okaże się, iż przed Lutrem reformatorów w zasadzie było wielu, chociaż w żadnym z opisanych wypadków splot okoliczności nie był dla nich łaskawy. Poznajemy dziewięć prób podjętych przez poprzedników, począwszy od wystąpienia w 1176 r. Piotra Valdy, który dał początek dzisiejszemu Kościołowi włoskich waldensów. Potem pojawiali się m.in. Jan Wiklif, Wilhelm Ockham czy Jan Hus. Co łączyło duchownych zatroskanych o stan Kościoła? Łączyło ich pragnienie życia w ubóstwie, postulaty przyjmowania sakramentu pod dwoma postaciami oraz przekładu Biblii na języki narodowe, po zanegowanie autorytetu papieża. Przynajmniej u początku swej działalności przywołani poprzednicy nie występowali przeciwko Kościołowi. Z dzisiejszego punktu widzenia byli raczej potwierdzeniem zasady, że Kościół stale potrzebuje reformy. Uznani za heretyków, oficjalnie odrzuceni, spaleni jak w wypadku Husa, torowali drogę swoim następcom, ale także zwolennikom: „...nie udało się do końca też ich zdławić, lollardowie, husyci, a nawet waldensi przetrwali w podziemiu aż do reformacji.”

Dlaczego rok 1517? Poza narastającą potrzebą zmian w Kościele złożył się na to cały splot okoliczności – politycznych, ekonomicznych, kulturowych i obyczajowych, bo przecież „*Luter nie planował rozpoczęcia reformacji niczym jakiegoś powstania, ale uruchomił pewien proces, z czego jesienią 1517 roku jeszcze nie mógł sobie zdawać sprawy.*” O tym, że zainicjowany przez niego proces krystalizowania się nowego wyznania mógł przybrać realne kształty zadecydowała m.in. ówczesna sytuacja polityczna, w tym rywalizacja europejskich władców, a także – jak sugeruje autor – specyfika państwa niemieckiego, gdzie cesarz musiał zabiegać o poparcie elektorów, książąt, wolnych miast i pomniejszych władców rozczłonkowanego cesarstwa. Kiedy zatem opowiedział się po stronie papieża i postanowił bronić starej wiary, już u początku sporu wokół tez Lutrowych miał naturalnych wrogów, którzy udzielili swego poparcia Reformatorowi, a nie cesarzowi. Ale na rozpoczęcie Reformacji wpłynął także postępujący zanik społeczeństwa feudalnego przy wyodrębnianiu się stanu mieszczańskiego, rozwój handlu i nowych centrów gospodarczych – zjawiska zdawałoby się odległe od spraw wiary. Kształtujące się jednak mieszczaństwo i bogacący się kupcy, bankierzy – symptomy wczesnego kapitalizmu – stawali się kolejnymi sprzymierzeńcami nowych poglądów religijnych. I wreszcie: czyż humaniści nie torowali drogi Reformacji ze swoim skupieniem się na człowieku, zainteresowaniem Biblią przekładaną z języków oryginalnych (greckiego i hebrajskiego), z rodzącym się wśród humanistów krytycyzmem wobec sytuacji w Kościele?

Ciekawie wypada analiza geograficzna miejsc, w których mogła lub nie mogła wybuchnąć Reformacja: autor bierze pod uwagę wszystkie liczące się europejskie kraje, analizując jakie miały szanse by zrodzić dzieło Reformacji. Były kraje mniej lub bardziej peryferyjne od centralnego ośrodka zarządzania Kościołem, mniej lub bardziej poddające się władzy papieża, dążące do uniezależnienia od Rzymu, kraje o dłuższej tradycji chrześcijaństwa (Hiszpania, Francja) i kraje ze stażem znacznie krótszym (Anglia, Niemcy, kraje skandynawskie). Dlaczego Hus lub Wiklif nie zostali Lutrami swoich czasów? – pada pytanie – a dlaczego stało się to możliwe na terenie Niemiec? Zachęcając do zagłębienia się w rozważania dotyczące sukcesu Reformacji, a braku możliwości jej usytuowania w Anglii, Czechach lub np. w Polsce, można jeszcze raz podkreślić, że dopiero zaistnienie całego splotu zjawisk zadecydowało o symbolicznej przełomowości 1517 roku, w tym odległość od Rzymu czy obrona lokalnej niezależności – niemieccy książęta już przed Lutrem poczuli się do odpowiedzialności za sprawy Kościoła na swoim terenie. Już przed Lutrem spisane zostały

„Skargi narodu niemieckiego”, zarazem głos sprzeciwu wobec prebend, annat i podatków kościelnych i wołanie o wewnętrzną reformę Kościoła.

A upadek niemoralny kleru – pierwsza z przywoływanych potocznie przyczyn Reformacji? Jak podkreślił kilkakrotnie autor, był to problem każdego czasu, również wieku XVI, ale też nie wszyscy, od prowincjonalnych proboszczów po hierarchów kościelnych, ignorowali swoje obowiązki i prowadzili się niemoralnie, nie wszyscy zabiegali wyłącznie o sprawy majątkowe. Postawa kleru, niepotępianego całkowicie przez autora protestanta, była tylko jednym z wielu czynników prowadzących do religijnego wrzenia, które ogarnęło wkrótce nie tylko ziemie niemieckie, bo także Szwajcarię, Skandynawię, Anglię, Niderlandy, docierając także do Francji, Austrii, na Węgry, Morawy, zyskując niewielki krąg zwolenników nawet w Italii. Była to już nie tylko Reformacja zapoczątkowana przez Lutera, ale także Jana Kalwina, Ulricha Zwingliego czy też całkowity rozdział z Kościołem rzymskim dokonany w 1533 roku przez króla angielskiego. O przebiegu wydarzeń, które doprowadziły do wyodrębnienia nowego wyznania, opartego wyłącznie na autorytecie Pisma, znoszącego celibat, odpusty i zakony, pisze Włodzimierz Tasak z punktu widzenia całej złożoności europejskiej sytuacji politycznej i religijnej.

Zakres zmian, które wywołała Reformacja przedstawiony został w drugiej części książki. Rewolucja religijna wpłynęła wieloaspektowo na dalsze dzieje Europy; to Reformacji zawdzięczamy rozwój kapitalizmu, parlamentaryzmu, kultury, literatury czy edukacji. Ponownie jednak autor przestrzega przed uproszczeniem ocen, gdyż nie był to wpływ bezpośredni, polegający na wywołaniu wspomnianych zmian czy zjawisk. W tym miejscu poddane zostaje rewizji uproszczone rozumienie sztandarowej pracy Maxa Webera o kapitalizmie (*Etyka protestancka a duch kapitalizmu*), która ma swoich zwolenników jak i przeciwników, których swoją interpretacją Webera stara się pogodzić współczesny autor. Niepodważalnym wszak pozostaje, iż luteranizm, a za nim kolejne odłamy protestantyzmu, podnosiły wartość człowieka, pracy i kapitału doceniając jego aktywność w świecie i wśród ludzi. Luter zanegował uznawaną dotychczas wyższość ascetycznego modelu życia zakonnego, uprawomocniając życie rodzinne, społeczne i zawodowe. Siłą rzeczy musiało to pociągnąć za sobą konsekwencje obyczajowe, kulturowe i ekonomiczne.

Z reformacyjnych haseł rodziło się także zrozumienie dla powszechnej edukacji, która zapewnić miała przede wszystkim naukę czytania, a tym samym możliwość samodzielnego dostępu do treści zawartych w Biblii. Oświata była zresztą nie tylko sposobem na wprowadzanie w życie zasady *Sola scriptura*, ale także mogła budować ludzką aktywność, indywidualność i zaangażowanie. Zaslug Reformacji dla rozwoju języków i literatur narodowych, w tym przekładu Biblii, nie da się zanegować czy podważyć, niemniej przypomniani zostali w jednym rzędzie także poprzednicy Lutera, którzy już wcześniej wszczęli prace translatorskie – od waldensów po Wiklifę; przetłumaczone Biblie, w tym Biblia Marcina Lutera, torowały drogę nowożytnym językom, piśmiennictwu religijnemu i literaturze pięknej.

Refleksja o pozytywnym wpływie Reformacji na Kościół rzymskokatolicki może wydać się paradoksalną, niemniej wartą zastanowienia. Poznajemy zatem kondycję Kościoła u progu wydarzeń 1517 roku, głosy wołające o reformę, spór koncyliarystów (czyli zwolenników władzy soborów) z papieżem przekonanym o swej niepodważalnej suwerenności i prawie decydowania o sprawach wiary. Jak ocenia autor, najwyraźniej Kościół czekał na kryzys, który stałby się mocnym impulsem do działania. Wittenberska Reformacja, gdy już przestała być lokalnym incydentem, a za sprawą poparcia niemieckich władców stała się zorganizowanym ruchem religijno-politycznym, wprowadziła dość późno, ale jednak zmusiła kurie rzymską do zdecydowanych działań określanych przez protestantów kontrreformacją, a przez stronę przeciwną – reformacją katolicką. To Sobór powszechny w Trydencie ustalił program odnowy Kościoła stawiając na edukację kleru, odbudowanie autorytetu życia zakonnego czy przywiązywanie większej wagi do religijnego wykształcenia wiernych za sprawą przede wszystkim powoływanych w całej Europie szkół jezuickich. Niewątpliwie kontrreformacja skonsolidowała i umocniła Kościół rzymski, zmobilizowała do działań na swój sposób naprawczych, przyciągając ponownie wiernych przez postawienie na wystrój świątyń, muzykę i widowiska religijne. Odbudowywano wizerunek Kościoła w odpowiedzi na protestanckie zagrożenie, z czasem przechodząc do ofensywy. W potrydenckiej Europie protestantyzm w różnych odsłonach proponował odmienną tradycję opartą na prostocie wiary, lekturze Słowa i koncepcji usprawiedliwienia z łaski odnalezionej przez Marcina Lutera w murach wittenberskiego klasztoru, koncepcji, która doprowadziła ostatecznie do złamania rzymskiego monopolu na wiarę.

Ostatnia część książki poświęcona jest rodzimej recepcji reformacyjnych haseł, co miało miejsce za panowania ostatnich dwóch Jagiellonów: Zygmunta I Starego i Zygmunta II Augusta. Pierwszy opowiedział się za starym porządkiem, chociaż godził się jednocześnie w 1525 roku na powstanie u granic

Rzeczypospolitej pierwszego luterńskiego państwa na świecie – Prus Książęcych, na których czele stanął Albrecht Hohenzollern, książę pruski, zarazem bratanek króla polskiego¹.

Z obozem reformatorskim sympatyzował syn Zygmunta I Starego, który nie tylko otaczał się zwolennikami Lutera czy licznieszymi wśród polskiej szlachty kalwinistami, ale m.in. korespondował z Filipem Melanchtonem i Kalwinem, a sam Marcin Luter przesłał mu egzemplarz swojej Biblii. Sprzyjała Reformacji szlachta, a liczące się w państwie rodziny możnowładcze rozciągały opiekę nad powstającymi zborami (m.in. Ostrorogowie, Górkowie czy Radziwiłłowie na Litwie). Paradoksalnie, również wśród duchowieństwa było wielu zwolenników religijnych nowinek. Czy wszystko to mogło zapowiadać zwycięstwo Reformacji?

Czy Polska mogła stać się krajem protestanckim? Czy były szanse na utworzenie Kościoła narodowego? W świetle tych pytań warto szczególnie polecić fragmenty dotyczące rodzimej przeszłości, których lektura może zadziwić niejednego czytelnika, zwłaszcza w aspekcie obecnie raczej pomijanej koncepcji o XVI-wiecznej popularności protestantyzmu w Polsce, koncepcji sprowadzanej na ogół do marginalnego i mało znaczącego epizodu, szybko zdławionego i zapomnianego. W swej autorskiej interpretacji rodzimego zachłyśnięcia się Reformacją, protestancki historyk nie szczędzi krytycznych uwag żadnej ze stron, w tym m.in. wytknie niezdecydowanie obozu protestanckiego czy przedkładanie szlacheckich interesów stanowych ponad religijne. Konsekwencji w działaniu zabrakło także Zygmuntowi II Augustowi, o którym u początku jego rządów legat papieski pisał ze zgrozą, iż „*młody następca tronu polskiego bliski jest porzucenia wiary przodków.*” Również te fragmenty książki w innym świetle ukazują niespełnione szanse polskiego protestantyzmu, gdyż polski król nie odważył się podporządkować sobie Kościoła wzorem Anglii lub Szwecji. Pozostają domysły i nurtujące pytania o polski wizerunek protestantyzmu mniej lub bardziej popularnego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, tym trudniejsze w obliczu późniejszego jej upadku. Polska przyjęła postanowienia Soboru Trydenckiego, a protestanci zostali wyeliminowani z życia publicznego tracąc w zasadzie jakiegokolwiek znaczenie polityczne. Niepodważalnym pozostaje jednak wpływ protestantów na polską kulturę, literaturę czy edukację. Uwzględniony przez autora przegląd osiągnięć różnowierców obejmuje nie tylko przypomnienie Mikołaja Reja i jego zasług dla rozwoju rodzimej literatury pięknej, ale także dorobek wielu innych autorów, pisarzy i działaczy, dodając, iż także z inspiracji obozu protestanckiego powstało znane dzieło Andrzeja Frycza Modrzewskiego *O naprawie Rzeczypospolitej*.

Na koniec wprowadza nas autor w inną wizję poreformacyjnej Europy, snując prawdopodobne scenariusze XVI-wiecznych i późniejszych zdarzeń, pośród których Polska mogłaby pójść inną drogą, dołączyć do grupy państw protestanckich, zawrzeć inne sojusze lub podjąć wyzwanie związane z samodzielnością wyznaniową; jest to epilog z punktu widzenia posiadanej współcześnie wiedzy zawierający rozważania historyczne pozwalające lepiej zrozumieć naszą przeszłość.

W zakończeniu Włodzimierz Tasak przypomniał, że Reformacja nie była drogą do protestanckiej jednorodności Europy, gdyż wybuchła w imię wolności wyznania i obrony czystości wiary, a powstanie później różnych odłamów protestantyzmu, za luteranizmem i ewangelicyzmem reformowanym nurtów jeszcze bardziej radykalnych – anabaptyzmu czy purytanizmu, skierowała europejskie społeczeństwa ku różnorodności religijnej. W imię powrotu do prostoty chrześcijaństwa i idei odnowy Kościoła powszechnego przełamana została niepodzielność władzy Rzymu.

Prezentowana książka nie została napisana w sposób *stricte* naukowy, chociaż nie można autorowi odmówić naukowego podejścia do tematu. Zindywidualizowana, przejrzysta narracja wzbogacona została wieloma cytowanymi źródłami odsyłającymi do wypowiedzi z epoki, materiałów historycznych, ale także do opinii naukowych na temat wydarzeń. Stawiane w tekście pytania pozwalają swobodniej podążać za spajającymi całość myślami przewodnimi tekstu. Uatrakcyjnieniem są także alternatywne scenariusze zdarzeń, odwołujące się do wyobraźni i historycznej wiedzy czytelnika. Książkę można polecić wszystkim zainteresowanym tematem Reformacji, zarówno tym, którzy dopiero chcieliby poznać jej fenomen, jak i tym, których wiedza na temat protestantyzmu jest już ugruntowana. Nie można przy tym zarzucić autorowi gloryfikowania żadnej ze stron stojących naprzeciwko siebie, można natomiast dzięki lekturze książki spojrzeć na dzieło Reformacji w kontekście europejskim, rodzimym i kulturowym, w kontekście historii chrześcijaństwa i wielowyznaniowości czasów współczesnych.

¹ Jego matką była Zofia Jagiellonka, siostra Zygmunta I Starego.